

Kurdowie: nowoczesny naród bez państwa. Rozmowa z Witoldem Repetowiczem

Öcalan zrozumiał, że nie da się stworzyć niepodległego i suwerennego państwa kurdyjskiego z obszarów należących do Syrii, Turcji, Iranu i Iraku – za ten postulat zresztą groziła mu kara śmierci. Zamiast tego zaproponował, by Kurdowie zaczęli się oddolnie organizować. Wskazał, że w momencie, w którym ten program zostałby zrealizowany, Kurdowie uzyskaliby pełnię swobód demokratycznych i narodowych – zmieniliby więc ustrój nie zmieniając formalnie istniejących granic – mówi Witold Repetowicz w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kurdowie. Laboratorium polityczności?”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Chciałbym spojrzeć wstecz na historię Kurdów na Bliskim Wschodzie. Ten indoeuropejski naród swoją obecnością w krainie Żyznego Półksiężyca sięga do czasów starożytnych. Jak doszło do tego, że przez tyle wieków nie udało im się stworzyć własnego państwa?

Witold Repetowicz (PAP, Defence24): Czy się udało, czy nie jest tu kwestią względną. Kurdowie wywodzą swoje pochodzenie ze starożytnego państwa Medów oraz państwa Kardouchi, które rozciągało się na przestrzeni dzisiejszej prowincji Diyarbakir w Turcji. Warto tu dodać, że już w X-XI w. zaczęły powstawać pół-niezależne – a w pewnych okresach zupełnie niezależne – emiraty kurdyjskie. W późniejszym okresie na terenie dzisiejszego Kurdystanu irackiego był

to między innymi Baban i Soran, na terenie Kurdystanu tureckiego był to Botan i Hakkari. Od XVI w. były to emiraty lenne wobec Imperium Osmańskiego, ale istniały już wcześniej – zanim Imperium Osmańskie podbiło te tereny. Funkcjonowały one mniej więcej do połowy XIX w. Oczywiście, nie było to narodowe państwo kurdyjskie, ale jednocześnie w tym sensie Imperium Osmańskie nie było też narodowym państwem tureckim. Jest to w takim razie kwestia dość względna, czy istniało państwo kurdyjskie, czy nie. W tych emiratach – w przeciwieństwie do tego, co się działo po I wojnie światowej – rozwijała się kultura kurdyjska, mówiono po kurdyjsku i nikt nie zwalczał kurdyjskiej tożsamości. Co oczywiste nie przybierała na początku tożsamości w rozumieniu nowożytnego narodu politycznego, natomiast nikt nie mówił tym ludziom, że nie są Kurdami i nie wolno im rozmawiać po kurdyjsku. A to nastąpiło po I wojnie światowej.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Czy po I Wojnie Światowej ustały próby stworzenia państwa kurdyjskiego?

Zdecydowanie nie. Doszło wówczas do kilku prób stworzenia państwa kurdyjskiego: w Turcji było to powstanie i proklamowanie Republiki Araratu w 1927 r., w Iraku doszło do proklamowania Królestwa Kurdystanu w 1920 r., a w Iranie proklamowano Republikę Mahabadu w 1946 r. Także próby stworzenia nowożytnej państwowości były niewątpliwe. Natomiast państwa, między które Kurdystan został podzielony, były znacznie silniejsze. Chciałbym dodać jeszcze ciekawostkę na temat traktatu podpisanego z końcem I wojny

światowej z Imperium Osmańskim – chodzi mi o tzw. traktat z Sevres. Zakładał on, że na terenach kurdyjskich – w Diyarbakir oraz Kurdystanie Irackim – miało być przeprowadzone referendum dotyczące tego, czy te tereny uzyskają autonomię w ramach nowego państwa tureckiego, czy też będą niepodległe w ramach Kurdystanu. Traktat z Sevres dopuszczał możliwość powstania niepodległego Kurdystanu – tyle że następnie nastąpiła wojna o niepodległość Turcji i zapisy traktatu z Sevres zostały zniweczone zapisami traktatu z Lozanny z 1923 r.

Kurdowie – w zależności od zamieszkiwanego regionu – wykazują różnice w dialekcie języka, przywiązania do sunnickiej wiary i politycznych zapatrywań. Który „odłam” kurdyjskiej tożsamości jest głównym motorem dążeń do niepodległości?

To dość skomplikowane pytanie. Już odpowiadam dlaczego; obiegowo przyjęło się, że Kurdowie dążą teraz do niepodległości. Tymczasem, choć niepodległy Kurdystan – złożony z wszystkich czterech terytoriów zamieszkiwanych przez Kurdów – jest marzeniem w zasadzie prawie wszystkich Kurdów, to nie przekłada się na żaden istniejący obecnie program polityczny. Nie ma żadnego projektu jednego, niepodległego Kurdystanu. Wcześniej taki projekt istniał w ramach Partii Pracujących Kurdystanu, która łączyła go z wprowadzeniem socjalizmu, natomiast w latach 90. PPK odeszła od idei niepodległego Kurdystanu na rzecz demokratycznego federalizmu. Jedyny projekt politycznej niepodległości, jaki pojawił się w ostatnich latach, to było referendum niepodległościowe przeprowadzone w Kurdystanie irackim przez Partię Demokratyczną Kurdystanu Masuda Barzaniego. Należy tu jednak dodać, że ten projekt zakładał utworzenie niepodległego Kurdystanu tylko z Kurdystanu irackiego, a nie zjednoczenie z innymi

Kurdystanami. Praktycznie rzecz biorąc, można powiedzieć, że ten projekt już nie żyje. Dlatego to pytanie jest skomplikowane; bo najpierw trzeba by było zdefiniować, o jakim niepodległym Kurdystanie mówimy – wielkim i zjednoczonym, czy też o Kurdystanie wyłącznie irackim. Więc jeśli mówimy tylko o Kurdystanie irackim, to z całą pewnością tę ideę forsowała Partia Demokratyczna Kurdystanu. Ale PDK, choć formalnie obecna jest we wszystkich czterech częściach Kurdystanu, tak naprawdę poza Irakiem ma jakiegokolwiek znaczenie tylko w Iranie. A PKK ze swoim projektem demokratycznego konfederalizmu obecna jest tak w Turcji, jak w Syrii, Iranie i Iraku.

Rozproszenie Kurdów w czterech odrębnych państwach nieco przypomina nam naszą sytuację podczas rozbiorów. W którym z „rozbiornych państw” kurdyjska autonomia jest najsilniej szanowana? Czy z którymś z nich Kurdowie wiążą swoje nadzieje na samodzielne państwo?

Z całą pewnością najsilniejszą pozycją Kurdowie cieszą się obecnie w Iraku. Mają stanowisko prezydenta Iraku, stanowisko wicepremiera i ministra finansów, a także wiceprzewodniczącego parlamentu. Ponadto są w posiadaniu regionu Kurdystanu, który – choć formalnie nie jest autonomiczny – w praktyce jest traktowany jako autonomiczny region. W rzeczywistości większość Kurdów irackich raczej nie utożsamia się z Irakiem, chociaż powiedzieć, że w ogóle się od niego odcinają, to zbyt wiele. Związki te są natomiast demonstracyjnie negowane przez Kurdów, którzy na każdym kroku podkreślają swoją odrębność. Nie zmienia to jednak faktu, że ich sytuacja w Iraku jest nieporównywalnie lepsza niż gdziekolwiek indziej. Można powiedzieć, że na drugim miejscu plasuje się sytuacja w Syrii. Kurdowie wywalczyli sobie terytorium Syrii północno-wschodniej, Rożawy. Wprowadzili tam

wolność, jeśli chodzi o edukację w języku kurdyjskim. Można więc powiedzieć, że ich ogólna sytuacja jest bardzo dobra. Wyróżnić można tylko dwa zastrzeżenia. Po pierwsze; Damaszek tej podmiotowości nie uznaje. Inaczej jest w Iraku – Bagdad legitymizuje autonomię kurdyjską. Po drugie, nieustannie podmiotowość kurdyjską w Syrii chce zniszczyć Turcja, co zresztą udowodniła niedawną inwazją na Syrię.

Gdzie wobec tego Kurdowie mają się najgorzej?

Można dyskutować, gdzie jest gorsza sytuacja – w Turcji, czy w Iranie. Moim osobistym zdaniem jednak najgorsza sytuacja jest w Turcji. Iran to kraj niedemokratyczny. I w tym leży główny problem. W Iranie nigdy nie kwestionowano tego, że istnieją Kurdowie, że mają swój język. Problemy wynikały raczej zawsze z tego, że Iran nie jest krajem demokratycznym i bardzo bezwzględnie traktuje opozycję pozasystemową. Doszło do wielu egzekucji Kurdów na tle politycznym. W Turcji z kolei do 2002 r. kwestionowano samo istnienie Kurdów, a za mówienie po kurdyjsku można było trafić do więzienia na długie lata. W ciągu ostatnich kilkunastu lat sytuacja nieco się zmieniła, niemniej podejście etnicznych Turków do Kurdów jest bardzo negatywne. W zbiorowej świadomości wciąż funkcjonuje przeświadczenie, że czegoś takiego jak Kurdowie i Kurdystan w Turcji nie powinno w ogóle być. Reagują na ten fakt niemal alergicznie. To jest problem nie tylko na poziomie władzy, ale także samego społeczeństwa. W Kurdystanie irańskim jest to problem natury czysto politycznej. Tych, którzy próbują zwalczać władzę, władza zwalcza w sposób bezwzględny.

Czy po amerykańskiej wolcie możemy spodziewać się trwałego zbliżenia Kurdów do osi Damaszek-Moskwa, czy to raczej tylko chwilowy mariaż strategiczny przeciwko tureckiemu zagrożeniu?

To wszystko zależy od USA. Kurdowie nigdy nie ukrywali, że preferencyjny dla nich jest sojusz z Ameryką. Jednak wycofanie wojsk USA z terenów Rożawy postawiło ich w krytycznej sytuacji. Dla Kurdów nie ma gorszej opcji, niż zajęcie ich terytorium przez Turcję – oznacza to w praktyce dążenie do unicestwienia ich obecności w Syrii. Dlatego każda alternatywa jest dla nich lepsza od Turków. Jednocześnie nie mają oni złudzeń, że Rosjanie dogadują się z Turkami i że gdyby nie było między nimi umów, to nie upadłoby Afrin – Turcja by go nie zajęła. Nigdy nie mieli złudzeń, że stało się to za zgodą Rosji. Spójrzmy też na wspólne rosyjsko-tureckie patrole – Kurdowie obrzucają je kamieniami i koktajlami Mołotowa: tak pojazdy tureckie, jak i rosyjskie. Także stopień zaangażowania się Kurdów we współpracę z Rosją zależy od tego, co zrobią Stany Zjednoczone.

To znaczy, że relacje pomiędzy Kurdami a USA nie zostały zerwane?

Syryjskie Siły Demokratyczne absolutnie nie spaliły mostów, jeśli chodzi o relacje z USA. Trzeba pamiętać, że Amerykanie najpierw wyjechali, a potem wrócili do Rożawy. Raptem kilka dni temu rzecznik SDF-u, Mustafa Bali miał wspólną konferencję prasową z rzecznikiem sił amerykańskich. Po tych wszystkich wydarzeniach również przywódca SDF-u – Mazlum Kobane – rozmawiał z Trumpem. Trump wspominał o tej rozmowie, Kobane też; był bardzo ostrożny, nie

oskarżył wprost Amerykanów o zdradę. Także mosty nie są spalone. Pamiętajmy o jednej rzeczy; z jednej strony jest impulsywny Trump, z drugiej kongres, senatorowie, kongresmeni i Pentagon. Na szczeblu wojskowym relacje amerykańsko-kurdyjskie były budowane przez kilka lat i stały się bardzo silne. Kurdowie stworzyli przez ten czas bardzo dobre stosunki z Amerykanami, a amerykańscy żołnierze z Kurdami. O tym się nie zapomina tak szybko. A z Rosjanami na szczeblu wojskowym nie było żadnej współpracy. Wobec tego odpowiedz na pytanie, w którą stronę to się rozwinie, będzie zależało od tego, czy ruszy następna ofensywa Turecka i jak na taką ewentualność zareagują Stany Zjednoczone. Jeśli Kurdowie nie będą mieli wyjścia, to z całą pewnością będą dążyć do porozumienia z Rosją i Asadem – bo to będzie dla nich jedyna opcja. Natomiast jeśli będą mogli, to wybiorą Stany Zjednoczone.

Rozmawiał Karol Grabias

Rozmowę spisywał Jan Możdżyński



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego